MAŁY
Płomyczek 5
WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU



Baju-baju
bajeczki.
Świecą nocą
gwiazdeczki.

Tur! tur! kółka
turkocą.
Kto to jedzie
i po co?

JEDZIE PRZEZ GAICZEK

Ciemną nocką
przez gaiczek
jedzie srebrny
powoziczek.
Powoziczek
z kółeczkami,
a w powozie
śliczna pani.
Jedzie pani
między drzewa
i piosenkę
śliczną śpiewa.
Żabka mała
nie widziała,
bo nad stawem
cicho spała.
Kasia mała
nie widziała,
u matusi
w domku spała.

Ale sówka
wielkogłówka
usłyszała
piosnki słówka.
— Jestem sówka
cicholotka.
Rzadko w nocy
kogo spotkam.
Dokąd jedziesz,
śliczna pani,
w powoziku
malowanym?
Czemu nie śpisz
ciemną nocą,
kiedy gwiazdki
niebo złocą?
— Ciemną nocą
w polu, w gaju
gwiazdki z nieba
upadają.



SREBRNY POWOZICZEK

Więc je zbieram,
więc je łowię,
już z nich wianek
mam na głowie.
Więc je zbieram,
więc je liczę,
już ich pełen
mam koszyczek. —
Patrzy sówka
oczkiem złotym
i powiada
w chwilę potem:
— Powiedzże mi,
śliczna pani,
co też czynisz
z gwiazdeczkami?
— Jedne gwiazdki
rzucam szybko
do strumyka
śpiącym rybkom.
Będą świecić
nockę całą,
będą rybki
lepiej spały.
Drugie gwiazdki
co migocą,
ptaszkom w gniazdko
kładę nocą.
Będą miały
ptaszki siwe
sny wesołe
i szczęśliwe.
Najpiękniejsze
gwiazdki złote
śpiącym dzieciom
w włoski wplotę.
Aż do rana
będą świecić
w jasnych włoskach
małych dzieci.





O MARYSINYCH BUCIKACH i KOCIE-PROCIE

Kupiła mama Marysi w sklepie nowe buciki. Ale Marysia o nie nie dbała. Zabrudziła, pobłociła i rzuciła w kąt za drzwiami.

Rozgniewały się buciki.

— Pójdziemy w świat!

Idą buciki ulicą. Wyszły z miasteczka. Wędrują przez pola, przez lasy. Zastąpił im drogę rudy lis.

— Dokąd idziecie?

Wyjrzał zza krzaka bury niedźwiedź.

— Dokąd śpieszycie?

Buciki nic. Idą coraz dalej. Aż zatrzymały się koło małej chatki.

A w tej chatce mieszkał kulawy kot. Przez okno wyglądał. Piosenkę mruczał:

— Żebym ja buciki miał,
na swe łapki bym je wdział.
Czyściłbym je, proszę pana,
co dzień wieczór, co dzień z rana.
Miau! miau! miau!

Usłyszały buciki piosenkę kota. I stuku! stuk! — weszły do chatki.

Włożył kot bucik na prawą nogę, włożył na lewą nogę i poszedł w świat.

Dotąd po świecie chodzi. Ale słowa dotrzymuje. Buciki czyści. Co dzień z rana i co dzień wieczorem.



Na Wesołej ulicy



Na Wesołej pod trzecim
podwóreczko się świeci,
bo dozorca Dominik
zmiata śmieci do skrzyni.

Na Wesołej pod trzecim
w berka bawią się dzieci.
Goni Dyzia Antoni
i nie może dogonić.





Na Wesołej ulicy
grają skocznie muzycy.
Oj, miła to ulica,
każdy nią się zachwyca!

Z balkoniku w podwórko
patrzą szewca trzy córki.
Klaszczą w rączki z uciechy:
— Grajcie, grajki, do śmiechu!



MAŁEJ DZIDZI

Dzidzia w kuchni
z siostrą Danką
czekoladę
robi z pianką.

I ustawia
na stoliku
talerz ciastek
i pierników.



Bo dziś Dzidzi
imieniny,
przyjdą goście
w odwiedziny.

Słychać dzwonek
z przedpokoju:
już za drzwiami
goście stoją.



A do kuchni
kot się skrada:
— Co za pyszna
czekolada!

Filiżankę
wyjadł całą.
Nic dla gości
nie zostało.

(d. c. n.)





Antoś słyszał wczoraj, jak ciotka mówiła do mamy:

— Trzeba nam pieniędzy na zimowe ubrania. Trzeba zboża omłócić na sprzedaż. A jak młócić, kiedy nie ma kto koni poganiać w kieracie?

Ciotka była bardzo zmartwiona.

— Ciociu, proszę się nie martwić — odezwał się Antoś. — Ja będę chodził za końmi. Jak wrócę ze szkoły, to zaraz polecę do roboty.

Po lekcjach prędko uwinął się z obiadem i pobiegł do zagrody ciotki.

A tam zaczynała się już krzątanina.

Wuj kręcił się koło młocarni z bańką oliwy w ręku. Naoliwiał tryby maszyny. Dziewczyna stała w zapolu i rozwiązywała snopy pszenicy. Parobek zaprzęgał konie do kieratu. Za kieratem stanął Antoś z batem na długim biczysku.

— Gotowe? — zapytał wuj.

— Gotowe! — odpowiedzieli wszyscy chórem.

— No, to wio!

— Wio! wio! — zawołał Antoś na konie.

Konie ruszyły wolnym krokiem. Maszyna zatrajkotała.

Parobek włożył pierwsze garście pszenicy w tryby młocarni. Ziarno zaczęło się sypać z kłosów i lecieć na boisko. Młocka szła aż miło.

Antoś chodził sobie w kółko, batem śmigał i wesoło pokrzykiwał na konie:

— Wio! wio, maluśkie!

PODRÓŻNY

Przed wieczorem biegnie Staś do kolegi. I myśli tak:

— Ciekawym, czy Tomek był po gołębie, czy nie był. I co przyniósł? Turkota? A może pocztowca?

Naraz na skręcie drogi zatrzymuje się. Staje jak wryty. Patrzy.

— Kto to? — szepcze.

Drogą idzie jakiś obcy człowiek. Inny on niż ludzie tutejsi. Jest ubrany po miejsku. Dźwiga plecak i jakieś pudełko na pasach.

Podróżny zbliża się do Stasia i pyta:

— Chłopczyku, daleko jeszcze do sołtysa?

— O, jeszcze spory kawałek drogi — odpowiada Staś.

Domyśla się, że ten obcy pan będzie nocował we wsi. Sołtys mu wyznaczy nocleg. Staś zawraca. Nie biegnie oglądać gołębi. Idzie z podróżnym, żeby mu pokazać drogę do sołtysa.

O CHORYM BOCIANIE





Wygnał Jaś krowy
z samego rana
i na pastwisku
ujrzał bociana.

Bocian był chory,
pokaleczony.
Nie mógł odlecieć
w dalekie strony.





Co było dziwu!
Co było krzyku!
— Jaś boćka złapał
na pastewniku!

Na dworze zima.
Mróz, śnieg na dworze.
Dobrze boćkowi
w ciepłej komorze.

Robimy sami

Zabawki z owoców leśnych.



Ludziki z zielonych i suchych szyszek, żołędzi, kasztanów, owoców głogu i jarzębiny, liści i kwiatków.





1 października o godz. 11 będziemy się uczyli kaszubskiej piosenki.

2 października o godz. 14 m. 40 „Wszystkiego po trochu”.

3 października o godz. 11 „Maciusiowa wioska”, a o godz. 15 o Ani, jak przyjechała na Zielone Wzgórze.

5 października o godz. 11 „Nasze zwierzątka” odegrają kukiełki śląskie.

6 października o godz. 15 będą zadane zagadki muzyczne. Kto zgadnie?

TREŚĆ: „Jedzie przez gaiczek srebrny powoziczek" — K. Nowacki. „O Marysinych bucikach i o kocie Procie" — Z. Charszewska. „Na Wesołej ulicy" — K. Artyniewiczowa. „O małej Dzidzi" — W. Grodzieńska. „Przy młocce" — B. Chrobat. „Podróżny" — W. Burek. „O chorym bocianie" — S. J.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O   P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 4

Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 6880

W Warszawie prenumeraty przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18. od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul Wielkiej 42, tel. 21-31, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

Redaktorka ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA.

Kierownik artystyczny KAZIMIERZ PIENIĄŻEK.

Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego: STANISŁAW KWIATKOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 4.

MAŁY

Płomyczek



Niechże każdy
popatrzy!
Uwijam się
raz! dwa! trzy!

Ach, bo dzisiaj
mam pranie.
Czyste będzie
ubranie!